Nr. 289. We Lwowie — Środa 18 Października 1899. Rok XXXIX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeile 6 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Zniesienie rozporządzeń językowych.

Lwów 17 października.

Jak zapowiadano, tak się stało. Dziś, w przeddzień ponownego zebrania się parlamentu, ogłosiła urzędowa *Wiener Zeitung* cofnięcie rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw, a że do załatwienia sprawy językowej w drodze ustawodawczej *vacuum* pozostać nie może, przywrócono więc tymczasowo do życia dawne rozporządzenia językowe dr. Stremayera, br. Prażaka itd.

O sprawie tej znajdujemy w petersburskim *Kraju* artykuł, na który zwraca uwagę nawet redakcya, jako na pochodzący od człowieka „nie potrzebującego szukać informacyj a tem mniej czerpać je z drugiej ręki a umiejącego z dawna patrzeć okiem wytrawnego polityka." W artykule tym czytamy:

„Mając taki tęgi atut w ręku, jak rozporządzenia językowe, na których opozycyi zależało, można i trzeba było nie tak lekko nim szafować i nie dać go sobie wytrącić, bez rękojmi porozumienia dwóch szczepów wrogich, zadających ciągły szach monarchii. A jeżeli już chciano poświęcić wszystko bez postawienia ceny, gdzie i dlaczego — pytają się ludzie dbali o powagę władzy — zachodziła potrzeba głaskania obstrukcyi, umizgów do hersztów obstrukcyi tak wyuzdanej i impertynenckiej, jakiej dotąd świat nie znał i nie widział?! Przyjęto tych ludzi na pokojach cesarskich z honorami, jakich doświadczają chyba ministrowie po wieloletniej służbie wiernej i skutecznej. Rozmowy z nimi trwały po dwie godziny; wychodzili oszołomieni i pod wrażeniem zupełnego do nich zwrotu...

Jeżeli jakaś myśl tkwi w tem, co się stało, to chyba wzgląd na politykę zagraniczną. Pomijając okoliczność, że w Berlinie istniały i istnieją prądy, jeśli nie urzędowe, to półurzędowe, lub takie wpływy, na które świat rządowy nie może z obojętnością się patrzeć, prądy przyjazne opozycyi niemieckiej w Austryi — nie ulega wątpliwości, że i ambasada niemiecka w Wiedniu bardzo nie chętną była rządom hr. Thuna i dłuższe trwanie systemu niby antyniemieckiego w Austryi uważała — co wypowiadała za kulisami głośno — wprost za zagrożenie sojuszu między Niemcami a państwem austro-węgierskiem. Nie będziemy więc dalecy od prawdy, uznając obawę tę, jako główną sprężynę zmiany tak radykalnej w polityce wewnętrznej. A skoro tak — następne delegacye, których wybór tak znaczącą gra rolę, przedstawiają widok ciekawy. Być może, że minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, po raz pierwszy uczuje związek, zachodzący między zagraniczną a wewnętrzną polityką.

Akcya nowego rządu rozpocznie się najprawdopodobniej w sposób następujący:

Gabinet nowy po zniesieniu rozporządzeń językowych wejdzie do Izby, składając deklaracyę, jak zwykle, pięknie ułożoną i pełną najlepszych i najpiękniejszych teoretycznych przyrzeczeń. Izba przeprowadzi dyskusyę nad tą deklaracyą rządową.

Dyskusya podobna pozbawioną jest celu praktycznego, albowiem regulamin Izby wyklucza postawienie wniosku lub powzięcie uchwały. Tego rodzaju dyskusya nie może o losie gabinetu zadecydować. Po wyborze delegacyj odbędzie się rozprawa nad kredytem państwowym na zapomogę okolic, dotkniętych powodzią, ogniem i nędzą. Potem Izba się odroczy, by ustąpić miejsca delegacyom, a zapewne z początkiem grudnia Rada państwa napowrót się zbierze. Jeżeli nie zaskoczą Izby jakieś nieprzewidziane burze i epizody gwałtowne, *pensum* wyżej wspomniane stanowić będzie pierwszy buljon, który zniesie chory zawsze parlamentaryzm austryacki.

Jak i czy następnie, w grudniu, za powtórnem zwołaniem, pacjent ten strawi już tęgi kawał kurczęcia, tj. uchwalenie prowizoryum budżetowego na trzy miesiące, to się dopiero pokaże. Czy opozycya, pomimo pierwszych uścisków miłosnych z rządem, nie wystąpi z aktem oskarżenia przeciwko gabinetowi hr. Thuna o nadużycie § 14, jakie ona zajmie stanowisko wobec ugody z Węgrami, jakie trudności przedstawi załatwienie reszty tejże ugody, jeszcze nie objętej dotychczasowemi rozporządzeniami na podstawie § 14, mianowicie uregulowanie kwoty, tudzież tak zwanych przekazów podatkowych? — to szereg znaków zapytania, których w tej chwili rozwiązać nie mamy odwagi. To są i będą grube kęsy do spożycia i do strawienia."

BAJKI.

Lwów d. 17 października.

Z wyjazdu namiestnika hr. Pinińskiego do Wiednia, zapowiedzianego *nota bene* od dwóch tygodni, zrobił *Dziennik Polski cause célèbre*. Powiada, że jest to powołanie hr. Pinińskiego przez hr. Clary'ego, aby Koło polskie zmusić do ustępstw. Zarazem dodaje ten dziennik: „Ostatnią próbą ma być groźba rozwiązania rady państwa — w sferach konserwatywnych sądzą, że gdyby hr. Clary zagroził rozwiązaniem rady państwa, namiestnik hr. Piniński odpowie zażądaniem dymisyi".

Całe to doniesienie jest, jak już na pierwszy rzut oka można poznać, bajką. Tak, jak inni namiestnicy po utworzeniu gabinetu hr. Clary'ego podążyli do Wiednia, aby wejść w osobistą styczność z członkami centralnego rządu i omówić z nimi sprawy krajowe, wyczekujące załatwienia ministerstw, — tak i hr. Piniński podążył wczoraj do Wiednia. Gdyby hr. Piniński miał był sobie zleconą jaką akcyę przez hr. Clary'ego i tej misyi się podjął był — to byłby niezawodnie pośpieszył do Wiednia co najmniej na jeden dzień przed rozpoczęciem się obrad Koła a nie na końcowe posiedzenie, które dziś się odbywa, a na którem w dodatku — jak nam właśnie z Wiednia telegrafują — wcale się nie pojawił, będąc innemi sprawami urzędowemi w owym czasie zajęty.

Nie rozumiemy też, jak *Dziennik Polski* może przypuszczać, iż groźba rozwiązania rady państwa mogłaby Koło polskie przestraszyć. Jeśli kto, to Koło polskie ma najmniej obawy, aby przy nowych wyborach wyszło liczebnie zbyt osłabione. Jeśli nie pragnie Koło polskie nowych wyborów, to nie z obawy utraty znaczniejszej ilości mandatów, ale aby w kraju nie potrzebowała się odbyć agitacya wyborcza, która ani moralnych ani materyalnych korzyści społeczeństwu naszemu nie przynosi. Pogróżki rozwiązania rady państwa baś się mogą tylko ludzie niemieccy, w których to niby imieniu hr. Clary objął rządy — to więc, czem oni tylko mogliby się uczuć przerażeni, Koła polskiego przestraszyć nie może.

Uchwała posłów ślązkich.

Dnia 14 b. m. na dworcu kolejowym w Boguminie odbyło się zebranie posłów polskich i czeskich ze Slązka, oraz mężów zaufania obu narodowości. Przewodniczącym zebrania był poseł monsignor Swieży, sekretarzem poseł sejmowy dr. Michejda. Dyskusyę polityczną prowadzono dwie godziny z wielkiem ożywieniem; wykazała ona zupełną zgodność zapatrywań u mężów zaufania tak czeskich, jak polskich i jak donoszą do *Czasu* uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 14 października 1899 roku w Boguminie posłowie i mężowie zaufania ludu polskiego i czeskiego na Slązku wobec nowej sytuacyi politycznej, oświadczają, że stoją i nadal przy dotychczasowym, już kilkakrotnie ogłoszonym programie politycznym, narodowym i gospodarczym.

„Wyrażają dalej przekonanie, że prawdziwe i zupełne przeprowadzenie równouprawnienia wszystkich ludów zamieszkujących Austryę, jest jedynym sposobem do pokojowego załatwienia sporów narodowościowych, jakie od wielu lat tamują prawidłowy rozwój państwowy. Życzą stanowczo, aby prawica w Radzie państwa była nadal zachowana i wypowiadają przekonanie, że utrzymanie prawicy w dotychczasowym składzie, wbrew usiłowaniom zdążającym do rozbicia jej, jest jedyną rękojmią przeprowadzenia powyższych zasad.

„Witamy w tej myśli z radością uchwałę komitetu wykonawczego prawicy, ogłoszoną w ostatnich dniach.

„Żądamy stanowczo, aby przy zamierzonem ustawowem uregulowaniu sprawy językowej, Slązk nie był opuszczony i ludność polska i czeska na Slązku nie była nadal krzywdzoną przez bezwzględną większość sejmową i samowolę nieprzyjaźnej jej biurokracyi.

„Protestujemy przeto z oburzeniem przeciwko programowi zjednoczonych stronnictw niemieckich, ogłoszonemu w Zielone Swiątki i zgadzamy się w zupełności z oświadczeniem posłów naszych z dnia 28 maja 1899 roku, którzy program ten nazwali obrazą narodu polskiego i czeskiego i dodajemy, że program ten, o ile odnosi się do Slązka, nigdy nie może być przedmiotem dyskusyi".

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 17 października.

Pierwsza wygrana! Wieczorne dzienniki londyńskie z d. 14 bm. przyniosły wiadomość o wielkiem zwycięstwie pod Ladysmith (w Natalu) — poległo dwa tysiące Boerów, ale Anglicy prawie żadnych strat nie ponieśli. Była ta wiadomość widocznie śmieszna, jakoż wyszła tylko od jakiejś szajki giełdziarskiej, ale taki ogromny wpływ wywarła na giełdzie, że miliony zarobiono. Ale potwierdzenie nie nadeszło i Rotszyld kazał zaprzeczyć, jakoby taką depeszę otrzymał. Natomiast nadeszła inna depesza: że jenerał White (dowodzący w Natalu) musiał pod przewagą atakujących Boerów ustąpić z Ladysmith, co w Londynie wielką irytacyę wywołało. Ale i ta druga wiadomość była mylną

W ogóle nadchodzące z pola wojny telegramy angielskie—a innych prawie nie ma — poczynają się od słów: „z powodu cenzury", albo nadchodzą dwa równocześnie telegramy, z których jeden biało, drugi czarno powiada, a w końcu okazuje się, że oba nieprawdę mówią. W ogóle zdaje się, że na wschodniem polu, od Natalu, Boerzy, zająwszy ważne przełęcze i przesmyki pograniczne w górach, czynnych operacyj jeszcze nie podejmują. Ostatni telegram londyński donosi, że według wszystkiego zdaje się, że Boerzy zupełnie wzięli górę nad Natalem, zajęli oni wszystkie ważne pozycye strategiczne, co w Kapsztadzie ogromne poruszenie wywołało.

Z tego, że Boerzy nie rozpoczynają ruchów zaczepnych na wschodniem polu wojny wnosze fachowcy, że Joubert znaczną część wojsk swoich w ostatnich dniach koncentruje ku zachodniemu polu, aby przygotować forsowny atak na Mafeking, gdzie ze słabą stosunkowo siłą stoi angielski pułkownik Baden-Powell. Koleją może Joubert wyprawiać wojska aż do Potchefstroom, a dalej gościńcem do Lichtenburga i Rovigrundu.

O ruchach Boerów ku południowemu polu, ku Kaplandowi, nie słychać. W Colesberg (na północnej granicy Kaplandu) spodziewają się nadejścia Boerów, a mieszkańcy, wedle „Biura Reutera", jeszcze nie wiedzą, jak przyjąć Boerów; czy ołowianemi pigułkami czy gorącą kawą, ulubionym napojem Boerów. Trudno się rozglądnąć w położeniu nietylko dla braku pewnych wiadości, ale też dla braku map szczegółowych. Te, jakie istnieją, formatu ćwiartkowego, nie mogą być dokładne. To tak, jak gdyby kto operacye wojenne w Galicyi i Węgrzech chciał studyować z mapy ćwiartkowej.

Jak z Paryża donoszą, w tamtejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że wskutek nacisku ze strony dwóch mocarstw lądowych Portugalia postanowiła odrzucić wszelkie propozycye angielskie co do zatoki Delagoa. Wiadomość to wątpliwa, — natomiast prawdopodobnem jest, że gdy się przygotowywane w Anglii siły wojenne skoncentrują w Afryce południowej, na co jeszcze dwa miesiące czasu potrzeba, będzie już na wodach Afryki wschodnio-południowej krążyła silna flota francuska.

Co do negrow Afryki południowej, doniósł znany telegram, że 10 000 Kafrów przewieziono koleją z Rand (kopalń złota w północno-wschodnim Transaalu) do Lourenzo Marquez, więc na terytorym portugalskie. A czego do Lwowa nie doniesiono, telegram ów dodawał, że tych Kafrów wyprawiono ku rzecze Limpopo, więc na granicę Transvaalu i na tyły linii operacyjne Jouberta. Słychać, że Anglicy werbują Beczarów do wojska. Na tych negrów ani Anglicy ani Boerzy spuścić się nie mogą; ntrzy mają słuszny powód nienawidzić tak jednych jak drugich, i niewiadomo, dlaczego nie korzystali z nadarzonej sposobności, aby nóż i żagiew nieść, czy to na osady angielskie czy boerskie, i aby w tem robili jakąóżnicę.

Donoszono zdawna, że przed wyjazdem z Niemiec car będzie widział z cesarzem niemieckim. Cztery dni temu rozeszła się wiadomość, że car z Darmsztadu uda się na tydzień do Spały, a ztamtąd do Rosyi, że się przeto z cesarzem nie spotka. Teraz znowu zapewniają, że car wkrótce wstąpi do Poczdamu. Zarazem donoszą, że rosyjski minister hr. Murawiew do końca tego miesiąca zabawi w Paryżu. Zdawałoby się przeto, że w Poczdamie odbędzie się tylko ceremonia etykietalna, a waga dyplomatyczna przeniesiona do Paryża.

We Francyi to w jednem, to w drugiem mieście manifestują się oficerowie przeciw Loubetowi i teraźniejszemu systemowi. Minister Gallifet karze demonstrantów, ale to nie pomaga. Jak dla złamania wysokich sfer wojskowych Gallifet przeprowadził, że propozycye na awanse pułkowników i jenerałów mają wychodzić z ministerstwa wojny, a nie z rady wojennej, tak teraz za zezwoleniem Loubeta zabronił oficerom używania ubioru cywilnego (co przecież jest w Niemczech dozwolone), i zrobił tylko wyjątek dla oficerów załogi paryskiej, a to żeby w razie zbiegowisk ulicznych nie byli narażeni na manifestacye, tudzież aby żołnierze nie musieli ciągle salutować.

Socyalizm bierze górę we Francyi. W sporze między właścicielem olbrzymich fabryk żelaza w Creuzot (który jest gorącym katolikiem) a robotnikami, powołany na sędziego polubownego minister prezydent Waldeck-Rousseau wydał wyrok przyznający zupełną racyę socyalistom z jawną krzywdą przedsiębiorcy. Minister handlu Millerand socyalista, przybywszy do Lille na otwarcie szkoły, przyjmował na ratuszu syndykaty, stowarzyszeń robotniczych i chwaląc syndykaty oświadczył, że rychło staną się potęgą niepokonaną, i że one to są najlepszym środkiem do uspokojenia i pojednania między pryncypałami a robotnikami(!!) Dalej przyjmował Millerand delegacye lóż masońskich. Tym powiedział, że Waldeck-Rousseau przygotowuje ustawę o stowarzyszeniach; że rząd nie myśli prześladować stowarzyszeń i kongregacyj, ale nie pozwoli aby pod maską religii toczono wojnę polityczną przeciw rebublice: republika nie pozwoli, aby stowarzyszenia niepoważnione a posiadające majątek i na zdrożne cele go używające, usuwały się zpod ustaw.

Na bankiecie ratuszowym w Lille oświadczył Millerand: „Gratuluję sobie, iżem mógł się przyczynić do tego, aby stronnictwo socyalistyczne dorwało się udziału we władzy państwowej. Podjąłem się mego trudnego zadania, aby pracującym masom okazać, co republika dla nich uczynić chce i może". Następnie wyliczył Millerand, co się ku spełnieniu tej myśli zrobiło od wstąpienia jego do gabinetu i skończył odpierając zarzut jakoby socyaliści byli utopistami i zwolennikami gwałtów i wreszcie wezwał do wspólnej pracy.

Były już różne oznaki, że we Francyi gotuje się na modłę bismarkowską „kulturkampf" przeciw katolicyzmowi, a tu Millerand otwarcie ją zapowiada. Katolicyzm, duchowieństwo a zwłaszcza zakonne we Francyi, to jedyna we Francyi organizacya, która musiała znieść wiele klęsk materyalnych, ale moralnie i jako organizm w całości i żywości się utrzymała. Nawet najzacieklejsze pisma protestanckie, jak berlińska *Post* wykazują, że w duchowieństwie francuskiem jedyne odrodzenie Francyi. Otóż tę ostatnią deskę ratunku pragnie zniszczyć republikanizm, od dawna z masonizmem a teraz i z czerwonym socyalizmem pobratany. Ta wichrzycielska republika pragnie przyprowadzić do skutku wystawę powszechną, coby strejkami mogli udaremnić wodzireje socyalistyczni; dlatego dwóch wodzirejów poproszono do gabinetu, a reszcie ma być katolicyzm oddany na pastwę, jak już dla kiepskiego żyda armię oddano na pastwę, jak zresztą wszystko już zaprzepaszczono, co od tych rzezimieszków republikańskich zawisałem było.

Rozprawa karna

o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. Kasie oszczędności.

Dzień czternasty.

Lwów 17 października.

Wtorkowa rozprawa zaczęła się od przesłuchania

Stanisława Szczepanowskiego.

Przewodniczący przedstawił mu, że w r. 1895, gdy objął administracyę przedsiębiorstw jego p. Łodziński, to znalazł, iż stan długów tych przedsiębiorstw, jemu podany na 3 miliony, był niedokładny, bo później okazały się jeszcze inne zapomniane długi.

Szczepan.: O tyle ma p. Łodziński racyę, że nie przedstawiano mu takich długów, których do dziś nie można uważać za interes skończony.

Przew.: Gdyśmy panu powiedzieli, że kasa w dniu 31 grudnia 1898 podała stan pańskich długów w kasie na 2,191.822 zł., toś pan nam powiedział, że kwota ta powinna być o pół miliona większą.

Szczep.: Tak jest.

Przew.: A ileż właściwie pańskie długi wynosiły w r 1895?

Szczepan.: Przeszło półczwarta miliona.

Przew.: A majątek pański przedstawiałeś pan Łodzińskiemu na 3,200.000, a zatem Łodziński gdy się dowiedział, że pańskie długi wynoszą tylko trzy miliony, sądził, że ma administrować majątkiem 200.000 zł.

Szczepan.: Stan czynny był liczony wprawdzie rzetelnie, ale liczyłem i na nadzieje, które się później nie ziściły.

Przew.: Łodziński rozpatrzywszy się w pańskich przedsiębiorstwach doszedł z początkiem r. 1895 do przekonania, że należałoby otworzyć panu konkurs. Wiedział pan o tem?

Szczepan.: Wiedziałem, ale ze względu na kasę oszczędności postanowili Wolski i Odrzywolski za mnie wziąć na siebie zobowiązania.

Co do mnie, to skoro tylko pokazało się, że węgla w Dżurowie nie będzie, natychmiast nabrałem przekonania, że konkurs jest nieunikniony.

Gdyby wówczas nie upadł projekt nałożenia cła na naftę w Austryi, to i wtedy jeszcze byłbym się nie zgodził na konkurs.

Ponieważ sprawa tego cła się odwlekała, więc odwlekałem i konkurs i straciłem na tem bardzo wiele.

Przew.: Z jaką pomocą przyszli wtedy Wolski i Odrzywolski.

Szczepan.: Z pomocą czynną, bo dali swoje wekle [illegible] 550 000 zł. [illegible], a oprócz tego zawarli w mojem imieniu rozmaite układy z kasą i wiedeńskimi finansistami.

Przew.: Więc Wolski i Odrzywolski nie chcieli konkursu z obawy o przemysł naftowy i kasę oszczędności, ale gdy się wykryły później długi, o jakich jeszcze nie wiedzieli, a mianowicie długi pańskie pod nazwiskiem Kinela i Frelicha, to wtedy p. Łodziński znów podniósł myśl konkursu i myśl tę aprobował już także doradca prawny Wolskiego i Odrzywolskiego dr. Maciejowski, ale Wolski i Odrzywolski się jeszcze i wtedy nie zgodzili na konkurs. A pan o tem wiedział?

Szczepan: Później dowiedziałem się choć ogólnikowo każdej chwili znałem stan mego majątku.

Przew: Ale zdaje mi się, że może Wolski i Odrzywolski — nie tak jak mówią — znali rachunek Kühnela i Froehlicha.

Szczepan: Ja im podawałem ogólną cyfrę moich długów w kasie prawdziwą.

Przew: Tak jest, podał im pan cyfrę ogólną, zawierającą już i długi Kühnela i Froehlicha i dla tego nie umiem sobie wytłómaczyć, dlaczego p. Łodziński tak się tych długów Kühnela i Froehlicha przeraził, że się z panem rozstał.

Szczepan: Może sądził, że te długi należy liczyć procz ogólnej cyfry przeze mnie mu podanej.

Przew: Czy pan po oddaniu administracyi Łodzińskiemu nie zawierał zadnych na własną rękę tranzakcyi.

Szczepan: Ważniejszych nie, a co do jakiejś pozycyi 21.000 zł., które miałem wziąć z kasy, to muszą to być tylko raty jakichś dawniejszych długów. Z Wiednia posyłałem pieniądze do kasy i do moich przedsiębiorstw. Pieniądze te pożyczałem, ale je trzeba było oddawać. Otóż te 21.000 muszą być jakimiś ratami tych pożyczek.

Przew: Te 21.000 stoją na rachunku Froehlicha a wydano je w marcu 1896, a zatem już w czasie, gdy Łodziński pańskim majątkiem administrował.

Szczepan: Tak jest, ale ja polecałem je wydać z rachunku swego, a kasa wydała go z rachunku Froehlicha. Otóż i tu widać, jak nie miałem wpływu na księgi kasy.

Przew: P. Łodziński o tej kwocie nic nie wiedział.

Szczepan: A byłby wiedział, gdyby je wydano z mego rachunku.

Wielki wybór w gotowej konfekcyi dziecinnej, oraz bluzek i kostyumów na I. piętrze poleca MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8.

Przew: Dlaczego?

Szczepan: Bośmy porównywali rachunki i rachunek mój w kasie znał Łodziński.

Przew: A pan Łodzińskiego zawiadomił o tych 21.000 zł.?

Szczepan: Nie pamiętam.

Przew: A innych tranzakcyi nie robił pan bez Łodzińskiego?

Szczepan: Żadnej nie pamiętam.

Przew: Kiedy pan uwolnił p. Łodzińskiego?

Szczepan: Przed końcem r. 1898.

Przew: A kto go zastąpił?

Szczepan: Nikt.

Przew: Czy administracya pańska była kosztowną?

Szczepan: Dokładnie nie wiem.

Przew: Pan swój dług w kasie liczy o pół miliona więcej niż księgi kasy wykazują.

Szczepan: W roku 1895 zażądał odemnie Zima spłaty pół miliona. Starałem się o to, ale nie mogłem dostać pieniędzy, a gdy Wolski i Odrzywolski zajęli się moimi sprawami, więc oni te pół miliona na siebie wzięli.

Przew: Więc tedy tych pół miliona nie zapisano w żadnej księdze kasy. Wziąłeś je pan na słowo. Jakżeż to się stać mogło?

Szczepan: Nie umiem tego wytłómaczyć.

Przew: A może ta suma pół miliona ztała na jakiemś koncie tymczasowem, takiem jak Kühnel, Froehlich lub Lilien.

Szczepan: Ja o tem nic nie wiem.

Przew: Po sprzedaży Schodnicy to pan spłacił kasie ile?

Szczepan: Gotówką spłaciłem 450.000. Było to w marcu 1894.

Przew: Weszło z tego na rachunek pański w kasie 250.000 złr. a na rachunek Kinel 200.000 zł. A czy pan kiedy spłacił kasie 300.000 zł. na swój rachunek, a mianowicie jeszcze w marcu 1893?

Szczepan: W r. 1893 posłałem kasie co najwyżej kilkadziesiąt tysięcy.

W tym roku zacząłem bardzo dużo wkładać w Dźurów i zaciągałem właśnie znaczne długi, więc nie mogłem 300.000 spłacić.

Przew: Jakże tedy wytłumaczyć, że w księgach kasy jest w marcu 1893 spłata na rachunek Szczepanowskiego 300.000?

Szczepan: To się stało bez mojej wiedzy.

Przewodniczący wziął księgę buchalteryczną kasy z r. 1893 i wezwał do pomocy Wędrychowskiego, aby mu wyjaśnił, czy między pozycyą w tej księdze, wedle której kasa od Szczepanowskiego dostała 300.000 zł. a pozycyę inną wedle której tego samego dnia jakiś Karol Pinder wziął z kasy 300.000 zł. — nie ma jakiej łączności.

Nie można było tego [illegible] wyjaśnić.

Przew: Czy pan nie znał p. Szczepanowski takiego rachunku „Karol Pinder"?

Szczepan: Nie — i istnienie takiego konta dowodzi, iż zmieniano mój rachunek w kasie bez mojej woli.

Przew: A zatem w księgach upiększano stan długu Szczepanowskiego. A pan Wędrychowski nic nie wiedział o tem koncie Pinder?

Wędrych: Teraz wiem, ale wówczas wiedziałem tyle tylko, iż na dług chwilowy tzw. akredytacye chwilowe wzięto dla jakiegoś Pindera 300.000, ale czy to był rachunek długów Szczepanowskiego, tego nie wiedziałem.

Przew: A czem były pokryte te akredytacye chwilowe?

Wędrych: Nie wiem czem.

Przew: A ileż tych akredytacyi było?

Wędrych. (z książki którą mu podano): Były tylko trzy, a mianowicie: „Sokala i Liliena"; akredytacya ta w roku 1898 doszła do 199.000 zł. i została spłacona rachunkiem bieżącym „Sokala i Liliena". Druga była Konstantego Heinricha. Zaczęła się od 16.000 zł. zaliczki, a skończyła się na 160.000 zł. Spłacono to w r. 1893.

Przew: Panie Szczepanowski, kto to był Heinrich?

Szczepan: To był mój pełnomocnik, który po rozstaniu się ze mną otrzymał 30.000 zł. odprawy. I sądzę że w r. 1893 był ubogim człowiekiem, a zatem jego konto w kasie chyba tylko było płaszczykiem na moje rachunki.

Przew: A co tam jest w rachunku Pindera, panie Wędrychowski?

Wędrych. (czytając z książki): Ten rachunek zaczął się w marcu 1893 wtedy, kiedy miał Szczepanowski przysłać 300.000 i to zaczął się sumą 300.000. Suma ta została spłaconą z końcem roku.

Przew: Panie Wędrychowski, gdy do pana przyszła po raz pierwszy taka jakaś asygnata na akredytacyę chwilową, to pan nie poszedł do Zimy zapytać, co to jest? i co z tem zrobić?

Wędrych: Nie — bo otwarłem na to rachunek bieżący, tak jak na każdą inną asygnatę.

Przew: A czemuż tych rachunków nie ma w księdze głównej?

Wędrych: Ja w swoich księgach je prowadziłem. Oprócz tego one przed końcem roku schodziły tj. płacono je w całości, więc nie wpadło mi do głowy badać, czy je buchalterya wciąga do księgi głównej. Taką akredytacyę miał kantor Liliena i dawniej często się zdarzało, że ktoś dostawał pieniądze na kupno jakichś efektów.

Wędrychowski potem w księgach kasy od r. 1893 śledził, co się działo z tą częścią długów Szczepanowskiego, którą Zima zrazu ukrył w rachunku akredytacyi chwilowych Heinricha i Pindera. Zima fałszywie podał do księgi, że z końcem r. 1893 fałszywe rachunki zostały zapłacone, a za gotówkę z nich kupiła kasa 500.000 zł. renty. Rentę tę wykazywano w księgach kasy, choć jej nie było i aż dopiero w marcu 1896 właśnie wówczas gdy to Zima w kantorze Liliena miał kupić czy sprzedać pół miliona renty, zeszedł się ten pół milion z wekslami Wolskiego i Odrzywolskiego na pół miliona.

Przew: Panie Wędrychowski, jakże pan tedy wytłómaczy całą tę sprawę. Przecież pan był buchalterem, a jednak akredytacyi chwilowych nie zaciągnięto w księgach.

Wędrych: Umyślnie tego nie czyniłem. Mniemałem, że je zaciągnął adjunkt.

Przew: A kto nim był?

Wędrych: Ziółecki.

Przew: A zatem widać, że weksle pp. Wolskiego i Odrzywolskiego nie posłużyły na zmniejszenie długu pańskiego panie Szczepanowski lecz tylko miały stanowić dokument na dawniejszy pański dług w kasie, zaciągnięty bez dokumentów i ukrywany w rozmaity sposób w księgach kasy. A zatem tu widać skąd powstało oskarzenie Zimy. Oto zdawało się, że wziął na 550.000 weksli Wolskiego i Odrzywolskiego, Wolski i Odrzywolski nie wzięli na to ani centa, dług pański się także nie zmniejszył — a zatem podejrzenie gotowe, że Zima musiał sobie pół miliona przywłaszczyć.

Panie Szczepanowski, a z końcem roku, jaki był stan pańskiego majątku?

Szczepan: Pozostały tylko ruiny.

Przew: A dlaczegoż pan brał jeszcze w r. 1899 rozmaite papiery ze swego depozytu na dziesiątki tysięcy.

Szczepan: To nie może być tak, bo np. akcye peczeniżyńskie już w r. 1895 były w Wiedniu i kasa ich nie miała wcale, a depozyt 29.000 zł. odebrała moja matka zupełnie nie żądając tego.

Przew: A cóż się stało z tym depozytem?

Szczepan: Połowę oddała moja matka Wolskiemu i Odrzywolskiemu na jakiś weksel, a co się z drugą połową stało to nie wiem.

Co do moich papierów, jakoby mnie oddanych, to nic nie wiem.

A co do gotówki odebranej od Zimy jeszcze w r. 1899, to było to tylko wyrównaniem dawnych rachunków między mną a Zimą, bo gotówki od Zimy nic nie dostałem.

Przew: No a cóż to mogły być za rachunki?

Szczepan: Może weksle jeszcze Graevego lub za różne dostawy do konaiż.

Przew: No a można przypuszczać, żeby Zima jeszcze w czasie runu bez pozwolenia pańskiego weksle jakieś za pana płacił?

Szczepan: Nie umiem tego wytłumaczyć bo w styczniu byłem bardzo chory w lutym mi się nieco polepszyło, a w marcu byłem bardziej chory niż kiedykolwiek.

Przew: A co warta wedle pana poręka Wolskiego i Odrzywolskiego?

Szczepan: Jestem przekonany, że gdyby rzecz nie została rozgłoszoną, toby pp. Wolski i Odrzywolski łatwo mogli spłacić i swoje i moje długi.

Przew: A z czego?

Szczepan: A ze swoich kopalń.

Przew: A jakież były ich dochody?

Szczopan: Milion rocznie.

Przew: A jakże się ma rzecz z tem cłem?

Szczepan: Nafta rosyjska została obłożona cłem, a zatem musi podrożeć. Równocześnie podrożeje i nasza nafta i pp. Wolski i Odrzywolski powinni mieć wtedy znacznie większe dochody niż milion.

Przew: A w jakim czasie sądzi pan, że byliby mogli pp. Wolski i Odrzywolski spłacić swoje i pańskie długi?

Szczepan: W ciągu 10 lat.

Weksle Szczepanowski i Wędrychowski.

Przew: Pan razem z Wędrychowskim miał zadawnionych weksli w kasie na 38.000 zł. Otóż ile z tego mogło pójść na wkłady w kopalnie?

Szczepan: Kilkanaście tysięcy.

Przew: A pan Wędrychowski mówił w śledztwie, czemu co prawda później na rozprawie zaprzeczył, że dług 38.000 zł. powstał z przyczyny kopalni jedynie w minimalnej cząstce.

Szczepan: To być nie może, bo inwentarz kopalni naftowej jest drogi, a do kopalni uruskiej i nahujowickiej kupiliśmy na spółkę z panem Wędrychowskim ten inwentarz.

Przew: A czy pan co wie o spłacie 18.000 zł. na weksle pańskie i Wędrychowskiego, podpisane przez panów poza potrzebami kopalni? Spłacić je miał w bieżącym roku w chwili runu jakiś pan Wójcicki.

Szczepan: Nic o tem nie wiem i nie ja tych 18.000 zł. zapłaciłem, a sądzę, że tych 18.000 zł. mieści się już w 108.000 zł. konta Liliena.

Przew: No to w takim razie staje się tem prawdopodobniejszem przypuszczenie, iż Zima był administratorem pańskich interesów, a nie tak, jak pan mówił, ich kontrolorem.

Szczepan: Cóż to za administracya kwotą 108.000 zł. gdy ta kwota jest tylko małą cząstką moich interesów.

Wystawi „Słowo Polskie".

Przew: A szcze raz pytam pana, czy pańskie długi były istotnie tak wysokie w kasie, jak je Zima podawał? Czy pan nie miał kiedy przekonania, że te długi nie powinny tyle wynosić, ile Zima podaje?

Szczepan: A to jest odpowiedzią to zestawienie, w którem wyliczyłem z ksiąg moich cyfry wydatków na kopalnie i długów w kasie.

To też gdy księgi moje wykazują, iż tylem właśnie pół, to nieuzasadnione są baśnie, iż długi poszły na deficyt wystawy itp.

Niemniej nieuzasadnione są twierdzenia, że ja na *Słowo Polskie* łożyłem. Łożyli wyłącznie pp. Wolski i Odrzywolski, a ja byłem tylko kierownikiem politycznym *Słowa*.

Przew A cóż znaczy, że kasa żąda jakiegoś zwrotu od p. Wolskiego i Odrzywolskiego?

Szczepan: Nie rozumiem.

Przew. A do spółki wydawniczej *Słowa* pan należy?

Szczepan: Należę z kilku tysiącami udziałów.

(*Po przerwie*)

Prokurator pyta po przerwie Szczepanowskiego o to, dlaczego teraz zmienił zeznanie swoje co do tego, że bez jego wiedzy otwarto w kasie rachunek na jego długi pod cudzem nazwiskiem Liena?

Na to odpowiedział Szczepanowski, że uczynił to dla Zimy, który mu mówił, iż ten rachunek jest wynikiem jego interesów z Lilienem a Zima twierdził że ten rachunek jest nieprawidłowy i może mu zaszkodzić. Co się tyczy owych 20.000, które Zima wpłacił już w styczniu r. 1899, to Szczepanowski odpowiedział, iż inaczej zeznawał w śledztwie, bo był pod tem wrażeniem iż nie należy szkodzić Zimie.

Co do zarzutu prokuratora, iż Szczepanowski jeszcze i obecne w kwestyi zaginionego pół miliona staje na stanowisku obrony Zimy, Szczepanowski oparł, że te pół miliona wykazują księgi.

Na pytanie o rozmaitość kont odparł Szczepanowski jak już raz powiedział, że z Zimą miewał konferencye w swoich interesach dwa lub trzy razy do roku i na jednej z takich konferencyi umówił się z Zimą, że na przyszłość jego rachunki będą prowadzone nie na jednej karcie, lecz na różnych kontach, a to wedle tego, czy jakaś kwota poszła na jedno czy na drugie przedsiębiorstwo.

Co do tej rozmaitości kont, to o niej nic biura Szczepanowskiego [illegible] Łodziński byli administratorami przedsiębiorstw Szczepanowskiego i mimo tego nawet, że Szczepanowski nietylko raz, ale i drugi i trzeci raz dawał Zimie listy, stwierdzające, że konto Kinel jest kontem Szczepanowskiego.

Wedle Szczepanowskiego Tadeusz Zima był tylko w r. 1881 asystentem jego, a później w sprawę węglową został wmieszany dlatego, bo Zima miał frajszurfy w Dźurowie.

Na pytanie sędziego dr. Goreckiego odpowiedział Szczepanowski, że długi jego poza kasą, np. w Wiedniu, były zaciągane na 6, 8 i 10%, a w Galicyi na znacznie wyższy procent. Gudenus i Suttner za pożyczkę, którą w kwocie 400.000 zł. dali Szczepanowskiemu, zyskali około 200.000 zł. Wogóle Szczepanowski w najważniejszym czasie swoich interesów tj. w chwili, gdy chciał objąć Peczeniżyn, pożyczał pieniądze na 50% a za chwilę zastawiał to, co za tę cenę nabył na 6 i 8%.

Dr. Gorecki zapytał jeszcze Szczepanowskiego, czy z tych pieniędzy, które brał z kasy, nie używał tak samo, jak innych swoich na cele polityczne.

Szczepanowski odpowiedział, że wydawał, ale minimalne tylko kwoty.

Sędzia Bogdanowicz zapytał Szczepanowskiego, czy nigdy nie podejrzewał Zimy, że go oszukuje. Szczepanowski odpowiedział wśród płaczu, że byłby sam sobą pogardzał, gdyby podejrzenie takie przeciw Zimie w nim się zrodziło.

Dr. Dąbrowski, syndyk kasy oszczędności wypytywał Szczepanowskiego w sprawie kopalni węgla w Dźrowie. Dr. Dąbrowski postawił tak kwestyę: czy lepiej było, aby kasa trzymała Myszyn i nic się tam nie mieszała, nie chcąc angażować swoich kapitałów w robotę, która nie miała dawać zysków, czy też lepiej było sprzedać całą kopalnię za co bądź.

Dr. Dąbrowskiemu odpowiedział na to Szczepanowski że lepiej było sprzedać kopalnie Myszynę i Dźrów. Później, aby osłabić to przyznanie, dr. Grek wypytywał swego klienta Szczepanowskiego o wartość inwentarza kopalnianego w Myszynie i Dźurowie i wydobył od niego zeznanie, że na amatora wart był ten inwentarz ze 200.000 zł. Dr. Dąbrowski przedstawił Szczepanowskiemu, że weksle jego w kasie oszczędności na 2,100.000 są żyrowane przez Wolskiego i Odrzywolskiego, a zatem zdaje się, że może będą zapłacone. Inne długi Szczepanowskiego w kasie wynoszą półosta miliona. Na to jest gwarancya Wolskiego i Odrzywolskiego do trzech milionów, trzy miliony może zatem kasa kiedyś dostanie. Na resztę t. j. na półtrzecia miliona są tylko akcye peczeniżyńskie, zastawione, akcye beczkowe, resztki jakie jeszcze będzie można uzyskać z Dźurowa i Myszyna, potem teren majdański, faszczowski, jakieś prywatne wierzytelności. Wszystko razem hojnie licząc może być warte 350.000 zł. a zatem na 2,075.000 zł. nie ma kasa pokrycia i dla tego już w bilansie za r. 1898 odpisała 2 miliony na straty.

Na pytania dr. Greka odpowiedział Szczepanowski, że zaczął chorować z początkiem r. 1898. Potem Szczepanowski opowiadał o niesłychanym, jakoby — dzięki jemu — rozwojowi techniki kopalnianej w Galicyi i o mnóstwie pieniędzy, które podobno dzięki jemu ludzie w Galicyi zarobili.

Przesłuchano potem świadka

Bolesława Łodzińskiego

lat 48, obecnego sekwestra przedsiębiorstw Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego z ramienia kasy oszczędności.

Zanim się poznał z Szczepanowskim, był w Gorlicach dyrektorem gorlickiego towarzystwa handlowego.

W r. 1895 gdy p. Łodzińskiemu ofiarowano administracyę przedsiębiorstw Szczepanowskiego, to mu powiedziano, że przedsiębiorstwa te mają więcej długu niż majątku. A mianowicie w aktywach wykazał mu p. Szczepanowski Myszyn, który miał dawać po 10.000 wagonów węgla po 20 zł., a wartość całej kopalni miała być 2 miliony, akcye beczkowe 600.000, akcye peczeniżyńskie 400000 zł., 75.000 udział w towarzystwie karpackiem i ze 400.000 różnych drobnych wierzytelności.

Pasywa podał mu p. Szczepanowski takie: obligi i zastawy we Lwowie 2,200.000 zł., we Wiedniu 600.000 zł., weksle we Lwowie 460.000 zł., we Wiedniu 100.000 zł.

Był to tedy bilans bierny, a uczynił go sam p. Łodziński aktywnym tylko w ten sposób, że przyjął w powyższym rachunku akcye peczeniżyńskie w wartości wyższej o 130.000 zł.

P. Łodziński objął administracyę głównie dlatego, że Szczepanowski przyrzekał, iż Myszyn już na jesień r. 1896 będzie czynny. A jaki to był interes ten Myszyn, to sobie wyobrażałem stąd, iż mówiono mi, a mówił to i Zima, iż p. Szczepanowski tylko na to sprzedał piękną Schodnicę, aby tylko kopać Myszyn.

Przew: To pan to słyszał od Zimy? A my tu wiemy, że Szczepanowski był zmuszony przez Zimę sprzedać Schodnicę, a znowu Zima miał być napierany o to z innej strony.

P. Łodziński zastał nieporządek w administracyi, którą prowadził przed nim pan Heinrich. W kopalni w Myszynie również nie kazywał pokład węgla na 50 cm. ale mówiono, że to zły teren i do tego w pobliżu dawnej zarzuconej kopalni. Pisaną opinię radcy Paula czytał p. Łodziński, ale równocześnie ostrzegano go, aby nie bardzo wierzył w przyszłość kopalni. W kopalnię tę włożono przed p. Łodzińskim blisko dwa miliony. Istotnie tyle musiano włożyć, bo i w Myszynie i w Dźurowie było już wszystko co potrzeba do wielkiej i porządnej fabryki, a tylko węgla nie było.

Drugi szyb, wiercony po to, aby się przekonać, czy istotnie jest pod pierwszym pokładem węgla w Myszynie drugi grubszy pokład nie dał pocieszających resultatów, a następne roboty przeprowadzone już późno w r. 1896, wywołały w p. Łodzińskim przekonane, iż z kopalni nic nie będzie, że wskutek tego passywa Szczepanowskiego już przenoszą jego aktywa i że należy zgłosić konkurs.

Kopalnie naftowe Szczepanowskiego dały również tylko straty, beczki Polkego zupełnie się nie udały, a Peczeniżyn gdyby nawet dawał dywidendę, to nie mogła wystarczyć na uratowanie sytuacyi.

W r. 1897 zapowiedział p. Łodziński Wolskiemu i Odrzywolskiemu, że konkurs jest konieczny, ale oni, być może że w porozumieniu z Zimą, zgodzić się na konkurs nie chcieli, a tylko podali projekt, aby ich przedsiębiorstwa połączyły się z przedsiębiorstwem Szczepanowskiego.

Beczki Polkego — mówił p. Łodziński — wyrabia się z dębiny w Paryżu i ta fabryka ma prosperować. P. Łodziński jest przekonany, że beczki Polkego są przecież dobrym pomysłem i dadzą kiedyś komuś majątek.

P. Łodziński wiedział i dawniej, że konto Kinel i Frelich w kasie to długi Szczepanowskiego, ale rachunku tych długów w kasie Zima Łodzińskiemu przez trzy lata nie chciał dać, a gdy p. Łodziński dostał wreszcie w jesieni r. 1898 ten rachunek, to przekonał się, że ogólna suma tych długów była zgodną z księgami biur Szczepanowskiego.

P. Łodziński ustąpił ze swego stanowiska w jesieni r. 1898 nie dlatego, żeby się dowiedział dopiero wówczas o długach Kinela i Frelicha, lecz dlatego, że Zima utrzymywał, iż cały dług Szczepanowskiego ma jakieś hipoteczne zabezpieczenie. Ponieważ p. Łodziński o takiem zabezpieczeniu nic nie wiedział, więc zaraz domyślił się, że w całej sprawie jest jakaś nieprawda.

Z końcem r. 1898 zostawił p. Łodziński Myszyn jako rzecz bez wartości, bo eksploatacya zupełnie się nie opłacała, Dźurów przez kilka lat mógł dawać po 20 000 zł. dochodu (a pochłonął wkładów 1,200.000 zł.), gdyby się weń tylko jeszcze włożyło nowych 40.000 zł.

Mimo to p. Łodziński nie doradzał kasie prowadzić kopalnię w Dźnrowie i jako sekwestr jest zadowolony z jej sprzedaży, bo taka kopalnia wymaga ręki dobrego i zamożnego przemysłowca, a takim kasa nie jest.

O godz. 3 odroczoną została rozprawa do środy godz. 8 rano

Uzupełnić jeszcze musimy wczorajszą popołudniową rozprawę.

W dalszym ciągu świadek p.

Władysław Gubrynowicz

mówił: W tej skrzyni, którą nam Zima wskazał 31 grudnia 1898 jako zawierającą podkłady wartościowe pod rachunek bieżący Szczepanowskiego, znaleźliśmy paczki owinięte w płótno i opieczętowane, a tylko mała paczka 78 sztuk tzw. kuksów była niezawinięta.

Wówczas Zima westchnął i rzekł: „Zaczyna się moja ciężka dola".

Domyśliliśmy się, że wszystko jezt źle. Zima nam powiedział, że w paczkach są akcye i różne papiery fabryki beczek Polkego.

Było owych paczek z 10 a takiej były wielkości, że mogły zawierać istotnie te papiery trojakiego rodzaju, o jakich wspominał niewyraźnie Zima.

Na pytania nasze, czy na giełdzie są te papiery notowane, Zima nic nie odpowiedział i to nas przeraziło.

Przew: W śledztwie pan utrzymywał, że Zima gdy komisya zażądała otwarcia skrzyni, rzekł: „No to stoimy już u końca".

Gubryn: Może być, ale dokładnie nie pamiętam.

Przew: I cóż dalej?

Gubryn: Przerwaliśmy czynność pod pozorem, że już tego samego dnia nie można dokończyć skontra, bo późno.

Postanowiliśmy, my trzej komisarze skontrujący, zbadać, czy dług Szczepanowskiego ma zabezpieczenie Wolskiego. A wiedzieliśmy o tym długu, bo Zima odpowiedział nam na nasze pytanie w tym względzie, że dług Szczepanowskiego wynosi półtora miliona, ale jest pokryty.

Na drugi dzień tego skontra wypadał Nowy Rok, a zatem nie prowadziliśmy nic dalej, lecz na trzeci dzień t. j. 2 stycznia ja sam, bo inni komisarze nie mieli czasu, poszedłem do Zimy, przeglądnąłem skrzynię i znalazłem w niej same bezwartościowe papiery, które jednak Zima obliczał sobie na 1,200.000 złr.

Potem już zaczęły się pertraktacye o zabezpieczenie długu Szczepanowskiego podpisami Wolskiego i Odrzywolskiego.

Przew: A nie pytaliście panowie już wówczas o wysokość długu Szczepanowskiego?

Gubryn: Tak i dostałem już po 2 stycznia 1899 od Zimy takie cyfry: na rachunku bieżącym ma Szczepanowski 2,800.000 a na weksle 640.000 zł. Na to liczył Zima, że ma w owej skrzyni walorów na 1.200.000, a weksle są po większej części żyrowane przez Wolskiego i Odrzywolskiego.

Ja w tej całej sprawie prowadziłem korespondencyę z Zimą w listach ani przez niego, ani przeze mnie niepodpisywanych.

Przew: (sprawdziwszy rzecz w aktach) Sumę rachunku bieżącego podał Zima panu prawdziwą, ale sumę weksli podał o 700.000 mniejszą od faktycznej.

Gubryn: Zima przedstawiając że gwarancya Wolskiego i Odrzywolskiego jest dużo wartą, przytaczał na dowód tego, iż przecie bank dysseldorfski pożyczył im na Schodnicę 1,200.000 zł. że zatem jest ich przedsiębiorstwo bardzo wiele warte. (Dług ten był zaciągnięty na wysoki procent 12 od sta.)

Oprócz tego Zima przedłożył mi rozmaite papiery, z których wynikało, iż Wolskiemu i Odrzywolskiemu ofiarowano za ich kopalnie przeszło 2 miliony i na tej podstawie bank dysseldorfski dał tak znaczną pożyczkę.

Więc chodziło o to, aby uzyskać istotnie ową gwarancyę od Wolskiego i Odrzywolskiego i odesłał mnie z tem Zima do obu tych panów. Udałem się do nich. Mieli już gotowy projekt zapisu gwarancyjnego, ale ten projekt się nam nie podobał. Ułożyliśmy nowy

Wówczas Wolski i Odrzywolski jak się zdaje na podstawie wskazówek Zimy sądzili, że cały dług Szczepanowskiego, za który chcieli gwarantować wynosi do 3 milionów.

Przew.: Więc Zima nie mówił, że jakiś zapis od panów Wolskiego i Odrzywolskiego już posiada.

Gubryn.: Może mówił, ale nie pamiętam i ja go nie widziałem. Otóż ułożyliśmy z Szajerem projekt zapisu gwarancyjnego inny, niż później rząd go ułożył.

Przewodniczący odczytał ten projekt. Wolski i Odrzywolski zobowiązali się w nim zapłacić wszystkie swoje i Szczepanowskiego długi w kasie. Za to kasa miała nadal dawać mi kredyt, a oni do lat sześciu mieli postarać się o utworzenie towarzystwa akcyjnego na swoje przedsiębiorstwa.

Przew.: Wędrychowski nam tu opowiedział, że Zima raz tak do niego rzekł: „Dziś miałem ciężki dzień z komisyą rewizyjną. Musiałem wyznać wszystko o długu Szczenowskiego, a żałuję tylko, żem nie powiedział o rachunku Kühnel i Frelich, bo to także dług Szczepanowskiego". A panowie nic o tem nie wiedzieliście?

Gubryn.: Dopiero 20 stycznia otrzymaliśmy zapis kaucyjny, jeszcze nie legalizowany od pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Ten zapis oddaliśmy dr. Małeckiemu a potem jnż objął kasę radca Jaegermann.

Przew.: No cóż z tego, kiedy jeszcze i wówczas nic panowie nie wiedzieliście o długach Kinela i Frelicha, które wynosiły razem 1,200 000 zł.

Gubryn: O tych długach dowiedzieliśmy się dopiero po objęciu zarządu kasy przez radcę Jaegermana. Nasz projekt zapisu miał ten tenor, że obejmować miał wszystkie długi Szczepanowskiego znane wówczas i nieznane.

Przewodniczący odczytal teraz jeden ustęp już nie z projektu, lecz z gotowego zapisu, który faktycznie wręczył Wolski i Odrzywolski komisyi rewizyjnej, a ustęp ten mówi o tem, że obaj ci przedsiębiorcy gwarantują za dług Szczepanowskiego do trzech i pół miliona zł. a nadto uznają swój dług, dochodzący do 900.000 zł.

Przewodniczący odczytał też dwie kartki Zimy z korespondencyi z p. Gubrynowiczem, a z nich okazało się że Zima również zabiegał o to, aby Wolski i Odrzywolski dali jak najrychlej zapis kaucyjny.

Przew: A jakże się samo skontrum skończyło?

Gubryn: Gdyśmy doszli do skrzyni to już potem zajęliśmy się wyłącznie długiem Szczepanowskiego.

Przew: Dnia 2 stycznia nic więcej w owej skrzyni nie było oprócz kuksów i papierów Polkego? Czy nie było listów zastawnych 4% na 65.000 zł. albo akcyj pierwszej gal. spółki naftowej tzw. peczeniżyńskiej na 41.000 zł.?

Gubryn: Nic innego nie było oprócz kuksów i Polkego.

Przew: Bo widzi pan my mamy tu asygnaty z 12 stycznia br. które wykazują, że z depozytu Szczepanowskiego wyjęto te wspomniane właśnie papiery, a to pod pozorem, że zamiast nich wchodzą do kasy kuksy i Polke.

Gubryn: Jeżeli te papiery istotnie były w skarbcu, to chyba Zima nam ich nie pokazał.

Przew: A nie było tam np. paczki z napisem „depozyt matki Szczepanowskiego na 40.000 zł.“ albo depozytu na 29.000 zł. złożonego z różnych papierów wartościowych?

Gubryn: Nic o tem nie wiem.

Przew: Czy panowie zrobiliście jaki protokół ze skontrum?

Gubryn: Tak jest. Zima zrazu chciał, abyśmy podpisali, że wszystko jest w porządku. Potem chciał, abyśmy przynajmniej napisali, że skontrum przeprowadzono, a nic nie wspominali o jego rezultatach. Myśmy się na to nie zgodzili, a ułożyliśmy sami redakcyę protokołu i mówiliśmy do Zimy tak: „dasz zapis od Wolskiego to podpiszemy, a nie dasz, to nie podpiszemy“

Przew: I panowie podpisaliście swoją redakcyę?

Gubryn: Tak, gdyśmy dostali zapis.

Przew: No, ale tego protokołu nie ma. Gdzieś się zapodział. A kiedyż nastąpiła finalna ugoda?

Gubryn: Dnia 14 stycznia 1899 w mieszkaniu Janowskiego w obecności mojej, Janowskiego, Szajera, Wolskiego, Odrzywolskiego, Zimy i dr. Maciejowskiego, pełnomocnika firmy Wolski i Odrzywolski.

Wówczas to powiedział Zima — a wspominam to po raz pierwszy — Zima rzekł z westchnieniem: „I kłopot ten mój ciągnie się już lat 18!“

Przew: Jakto, więc to miało znaczyć, że już 18 lat rachunek Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego nie był uregulowanym w kasie.

Gubryn: Tak jest.

Przew: No a cóż pan powie na to, że w takiej nawet ważnej chwili, kiedyście się panowie starali o kaucyę dla długów Szczepanowskiego, Zima nie był z panami otwartym, bo nic panom nie powiedział o długach Kinela i Frelicha?

Gubryn: Nie umiem wytłumaczyć, dla czego się tak stało.

Przew: A nie dość tego: właśnie wtedy kiedy pan tak się trudził dla dobra kasy, ta kasa wydawała Szczepanowskiemu co lepsze papiery z depozytu, jego i oprócz tego pomnażała dług jego wypłacając mu nawet znaczne kwoty, na dziesiątki tysięcy.

P. Gubrynowicz nie dał na to odpowiedzi.

Ponewaź p. Gubrynowicz wyraził się w ciągu swoich zeznań, że nowy zarząd kasy wziął za małą gwarancyę od Wolskiego i Odrzywolskiego, więc go zapytał syndyk kasy na czem to zdanie opiera.

P. Gubrynowicz odpowiedział na to, że Wolski i Odrzywolski liczyli sobie swój majątek na 18 milionów, ale p. Gubrynowicz wedle wykazów dochodu brutto z ich przedsiębiorstw obliczył, że ich majątek może być wart tylko 11 i pół miliona i dlatego sądził, że Wolski i Odrzywolski mogą dać gwarancyę nawet na większe sumy niż 5 milionów.

Na pytanie prokuratora jakie skutki wywarła katastrofa kasy oszczędności, p. Gubrynowicz odpowiedział, jako członek izby handlowej, cenzor wekslowy banku austro-węgierskiego i asesor sądu handlowego, że skutki te były bardzo złe, kredyt mianowicie został podcięty, a przedsiębiorstwa nie mogą obecnie bez niego się rozwijać.

Przew: A Zima w dniu 31 grudnia słysząc, że już tego dnia nie będzie końca skontrum, miał dodać, iż lepiej całą sprawę oddać w ręce dr. Skałkowskiego. Cóż się z tem stało?

Gubryn: Gdyśmy już całą rzecz rozpatrzyli, poszliśmy do dr. Skałkowskiego chcąc od niego dostać jakąś radę lub wskazówkę, lecz dr. Skałkowski do niczego się nie chciał mieszać.

Dr. Lisiewicz: Czy panowie oprócz dra Skałkowskiego nikomu w zaufaniu z całą sprawą się nie zwierzyliście np. drowi Marchwickiemu?

Gubrynowicz: Na to pytanie nie odpowiem.

Następnie przesłuchano p.

Karola Szajera,

już poprzednio słuchanego na szczegóły co do bilansów kasy.

P. Szajer jest wiceprezydentem miasta i kupcem, a należał z p. Janowskim i Gubrynowiczem do tych komisyj, które skontrowały kasę w r. 1897 i 1898

P. Szajer potwierdził, że o skontrum z 31 grudnia 1898 Zima nie mógł mieć naprzód żadnej wiadomości.

P. Szajera nie uderzył tak niemile jak p. Gubrynowicza podczas owego skontrum fakt, iż renta kasy była zastawiona w banku austro-węgierskim i że Zima tłómaczył to potrzebą gotówki na pożyczki dla miasta Lwowa, na szkołę kadecką i na teatr.

P. Szajer w chwili otwarcia skrzyni z kuksami był w skarbcu nieobecny, bo wyszedł na sekundę napić się wody.

Gdy komisya spostrzegła owe kuksy i paczki w skrzyni, doznała jakiegoś niemiłego uczucia i zaraz postanowiono przerwać skontrum, a dokończyć go dopiero później.

Gdy komisya wyszła, p. Szajer wyraził zdanie, a później zawsze na to napierał, że Zima powinien dokładnie podać długi Szczepanowskiego, ale Zima ich podać nie chciał.

Przew: Cóż właściwie panów naprowadziło na pytanie o ową skrzynię, kiedy w r. 1897 o niej nie było kwestyi podczas skontrum?

Szajer: Ja nie wiem tego, bo to sam Gubrynowicz zrobił.

Przew: Panowie zatem nie zbadaliście całego długu Szczepanowskiego, boście nie wiedzieli do samego końca ani o Kinelu ani o Frelichu.

A czy kto napierał na panów, abyście protokół skontrum podpisali?

Szajer: Tak delece nikt, tylko Zima 31 grudnia, gdyśmy wychodzili ze skontra coś mówił niejasno, że trzeba podpisać protokół, bo zacznie się niepotrzebne gadanie po mieście itd.

P. Szajer potem opowiadał, iż wówczas gdy komisya rewizyjna zdawała dr. Małeckiemu sprawę ze skontra, to Zima zaproszony do przedstawienia sprawy, mówił wprawdzie przez pół godziny, ale nie o sprawie, lecz o Anglii i innych dalekich rzeczach. Odprawiono tedy Zimę, a p. Szajer całą rzecz sam przedstawił i wręczył dr. Małeckiemu projekt zapisu kaucyjnego, zredagowany przez p. Gubrynowicza Zapis ten dr. Małecki zostawił w biurku i zapomniał go przedstawić namiestnictwu.

Namiestnictwo też ze swojej strony przyczyniło się — zdaniem p. Szajera — do podniesienia trwożliwości u klientów kasy podczas katastrofy, wydając swój okólnik uspokajający.

Równie jak p. Gubrynowicz, tak i p. Szajer w skrzyni z walorami Szczepanowskiego nie widział nic więcej oprócz paczek opieczętowanych i kuksów.

Przewodniczący uznał, iż p. Janowskiego trzeciego świadka skontrum kasowego z r. 1898 nie ma potrzeby słuchać, a ponieważ nie oponował temu ani prokurator ani obrońcy, więc postanowiono nie słuchać p. Janowskiego, a rozprawa została po godź. 7 wieczorem odroczoną do godziny 8 rano we wtorek.

KRONIKA.

Lwów d. 17 Października

Mianowania. Prezydyum dyrekcyi skarbu zamianowało asystentów: Józefata Józefa dw. im. Kuśmydę, Aleksandra Medera i Konstantego Wasilewskiego adjunktami technicznej kontroli skarbowej w X klasie rangi.

Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego z prezydyum rady ministrów Zdzisława Dzierżykraj Morawskiego radcą sekcyjnym.

Wybory sejmowe. Prócz wyboru z wielkiej posiadłości przemyskiej rozpisanego na 21 listopada br., odbędzie się także tego dnia wybór posła na sejm z m. Tarnopola w miejsce śp. dr. Rittnera, wybór zaś posła sejmowego z m. Kołomyi w miejsce p. Szczepanowskiego odbędzie się dopiero 27 listopada.

Wybory do Rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany w miejsce śp. dr. Rittnera i z miast Biała-Nowy Sącz-Wieliczka w miejsce dr. Madeyskiego odbędą się 27 listopada.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Podhajcach z grupy gmin wiejskich odbędzie się dnia 29 listopada br.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli pp: Tadeusz Fotowicz ze Lwowa, Alfred Heller z Mościsk, Konstanty Kumor, oficyał podatkowy z Brzozowa, Józef Nowotarski, oficyał podatkowy z Podgórza, Józef Popiłko, adjunkt podatkowy z Żółkwi.

Sejmik relacyjny. Poseł na sejm krajowy z kuryi wiejskiej husiatyńskiej, Adam hr. Gołuchowski, złoży sprawozdanie poselskie 28 bm. o 11 przed południem w sali rady powiatowej w Husiatynie.

Kolejowe władze państwowe. Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi, że minister kolei Wittek orzekł, iż dyrekcye kolei państwowych uważane być mają za władze państwowe.

Z czasów runu na kasę oszczędności. W poniedziałek lwowski sąd przysięgłych sądził Stanisława Noworytę, 17-letniego ucznia krakowskiej szkoły przemysłowej. Przyjechał on do Lwowa do matki, wdowy po kasyerze z Doliny i chciał się zabawić. Poszedł do kasy oszczędności 7 kwietnia b. r. i zażądał wydania sobie z książeczki wkładkowej 10 zł.

Gdy mu dano asygnatę do kasy na tę kwotę, sfałszował ją tak, iż z jedynki zrobił dziewiątkę, a na końcu dopisał 0. Chciał wziąć 900 zł. Kasyer spostrzegł się, ale Noworyta już przedtem, skoro tylko oddał asygnatę kasyerowi, zdjęty strachem zginął w tłumie, zapełniającym podówczas sale kasy. Sąd z uwagi na to, że chłopak nie dokonał jeszcze oszustwa i przed samem popełnieniem zbrodni cofnął się przed nią — uwolnił go od winy.

Związek Polek. Pod przewodnictwem p. Maryi Siedleckiej odbyło się w poniedziałek zebranie kobiet w Krakowie stosownie do uchwały wiecu zakopańskiego celem uchwalenia statutu dla „Związku Polek“ mającego na celu połączenie stowarzyszeń kobiecych w Galicyi dla pracy nad oświatą ludu, nad popieraniem materyalnego rozwoju kraju, oraz podniesieniem przemysłu i handlu kobiecego. Statut ułożony przez dr. Wyczółkowską uchwalono.

Prognoza wiedeńskiej centralnej stacyi meteorologicznej opiewa na środę dla całej Galicyi: przeważnie pogodnie i sucho, w nocy lekkie przymrozki.

Morderstwo żydowskie. Czeskie dzienniki donoszą, że z polecenia prokuratoryi państwa przeprowadzono rewizyę zarówno w mieszkaniu matki zamordowanej Agnieszki Hruzianki w Wyżnicy, jak i w mieszkaniu brata zamordowanej murarza Jana Hruzy w Zbircu w obecności komisyi sądowej. Obu domów podczas rewizyi strzegli żandarmi. Rewizye były bardzo gruntowne, zrywano nawet ściany i podłogi. O wyniku poszukiwań nic dotąd nie wiadomo.

Katastrofy. We Włoszech na półwyspie apulskim zburzył onegdaj huragan w San-Giorgio kościół i kilka domów. Zginęło w tem nieszczęściu troje ludzi.

W Girgenti na Sycylii zderzyły się z sobą onegdaj dwa pociągi, przyczem zginął palacz a kilka osób się pokaleczyło.

Z tysiąca i jednej myśli. O charakterze można powiedzieć to samo co o kubraku na grzbiecie: lepiej mieć jakikolwiek, niż nie mieć żadnego.

Dobry strzelec wie, kiedy chybił, zły nie wie, kiedy trafił.

Przysłuchiwanie się dowcipnej rozmowie jest dla głupca tem, czem dla brzydkiej kobiety przeglądanie się w zwierciadle.

Prawdziwy humor niczego nie niszczy, niczego nie podkopuje, ale zlekka, niby fale rzeki, pieści szare skały życia.

Dobra pamięć jest przekleństwem dla człowieka, który krzywdę ludzką ma na sumieniu.

Kto chce poznać nikczemne strony natury ludzkiej, musi mieć albo bardzo wiele, albo bardzo mało pieniędzy.

Lwowskie Koło artystyczne i literackie urządza w środę dnia 18 bm. po premierze „Buntu Napierskiego“ bankiet dla Jana Kasprowicza. W bankiecie wezmą też udział panie.

Repertoar teatru hr. Skarbka

We środę po raz pierwszy „Bunt Napierskiego“ poemat dramatyczny w 3 a. Jana Kasprowicza.

We czwartek po raz 40-ty (na ogólne żądanie) „Gejsza“ operetka w 3 aktach Sidneja Jonesa.

Kalendarz.

W środę 18 października Łukasza Ew. — Ftomy Ap.

Wsch. słońca 18 paźdz. o godz. 6 m. 30 zach. o g. 4 m. 59.

Koło polskie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 17 października.

W Kole Polskiem wczoraj przedpołudniem i popołudniu toczyła się w dalszym ciągu rozpoczęta onegdaj dyskusya nad sytuacyą polityczną.

Przebieg obrad trzymany jest w ścisłej tajemnicy.

Wiedeń 17 października.

Dziś w dalszym ciągu toczyć się będą obrady w Kole Polskiem.

Wiedeń 17 października.

Dyskusya polityczna Koła polskiego zakończyła się uchwałą zgodną z postanowieniem komitetu wykonawczego całej prawicy, zapadłem 5 bm.

Nad wnioskami bądź to wdrożenia opozycyi przeciw obecnemu gabinetowi, bądź to zachowania się neutralnego, nie głosowano. Uchwała w tej sprawie powziętą zostanie dopiero później, gdy znaną już będzie deklaracya rządu.

Na wieczornem dzisiejszem posiedzeniu odbędzie się wybór komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Będzie się rozchodziło przedewszystkiem o wybór w miejsce dr. Madejskiego. Dr. Rutowski chce się gwałtownie dostać na to miejsce — zdaje się atoli, że jeśli w ogóle większość Koła się zgodzi, aby dwa miejsca i nadal przyznane były w komisyi parlamentarnej nielicznej lewicy (jedno zajmuje dr. Piętak) to wybrany zostanie raczej dr. Sokołowski.

Dr. Byk ma prosić Koło polskie o pozwolenie, aby jeśli zbierze dostateczną ilość podpisów, mógł wnieść w izbie interpelacyę co do rozprawy karnej w Polnej o rytualne morderstwo.

Namiestnik hr. Piniński który przybył tu wczoraj w nocy, nie był obecny na dzisiejszem posiedzeniu Koła, mając inne zajęcia urzędowe.

Rozporządzenia językowe.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 17 października.

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza dwa rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa, mocą których zniesione zostały obydwa rozporządzenia ministeryalne z dnia 24 lutego 1898 dotyczące używania języków krajowych we władzach czeskich i morawskich. Rozporządzenia postanawiają zarazem, że aż do przedsięwziętej ustawowej regulacyi używania języków krajowych stosować się ma te postanowienia i zasady, które dla Czech przed rozporządzeniem z dnia 5 kwietnia 1897, a dla Morawii przed rozporządzeniem z dnia 22 kwietnia 1897 obowiązywały.

Wiedeń 17 października.

Ogłoszone w dzisiejszej *Wiener Zeitung* rozporządzenie znoszące rozporządzenia językowe dla Czech składa się z 3 paragrafów:

§ 1 opiewa: „Rozporządzenie ministeryalne z dnia 24 lutego 1898 r., dotyczące używania języków krajowych przy władzach w królestwie czeskiem, zostaje niniejszem zniesione.

§ 2. Aż do ustawodawczego uregulowania tej kwestyi, które jest w przygotowaniu, co się tyczy używania języków krajowych w królestwie czeskiem mają być prowizorycznie stosowane te postanowienia i zasady, które obowiązywały aż do chwili wejścia w życie rozporządzenia ministeryalnego z d. 4 kwietnia 1897 r., zniesionego rozporządzeniem ministeryalnem z d. 15 marca 1898 r.

§ 3: Obecne rozporządzenie wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia go.

Następują podpisy ministrów: Claryego, Koerbera, Stibrala, Kindingera i Kniaziołuckiego.

Analogicznie brzmi rozporządzenie dotyczące Morawy.

SYTUACYA.

(Telegr. „Gaz. Nar.

Wiedeń d. 17 października.

Hr. Clary, dr. Kniaziołucki, Szell i Lukacs przybyli tu z Budapesztu.

Budapeszt 17 października.

Hr. Clary i dr. Kniaziołucki nie konferowali wczoraj z ministrami węgierskimi, lecz na razie złożyli im tylko wizyty powitalne.

Budapeszt d. 17 października.

Hr. Clary wczoraj w południe był u cesarza na osobnej audyencyi.

Wiedeń d. 17 października.

Stronnictwo posłów liberalnych miało wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad sytuacyą. Dziś dalszy ciąg obrad.

Wiedeń d. 17 października.

W kołach parlamentarnych prawicy przeważa opinia oświadczająca się za wyborem dotychczasowego prezydenta izby dra Fuchsa. Natomiast w kwestyi wyboru obu wiceprezydentów prawica chce zachowanie się swoje uczynić zależnem od programowego oświadczenia hr. Claryego.

Wiedeń 17 października.

Kluby: słowiański, rumuński i wolne zjednoczenie niemieckie, zebrały się dziś przedpołudniem celem przeprowadzenia dyskusyi nad sytuacyą polityczną.

Co się tyczy wolnego zjednoczenia niemieckiego, to po długiej dyskusyi uchwalono klub nadal utrzymać. Klub bowiem ten miał się rozwiązać z powodu, że dwaj jego członkowie, dr. Mauthner i Proskowetz powołani zostali do Izby panów, tak, że w klubie pozostało tylko 5 posłów.

Wiedeń d. 17 października.

Dziś o godz. 10 przedpołudniem odbyła się wspólna rada gabinetowa celem ustanowienia wspólnego budżetu. Wzięli w niej udział, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, minister wojny Krieghammer, wspólny minister skarbu Kallay, komendant marynarki admirał bar. Spaun, kierownik gabinetu hr Clary, kierownik ministerstwa skarbu Kniaziołucki, węgierski prezydent ministrów Szell i węgierski minister skarbu Lukacs.

Węgierscy ministrowie jutro powracają do Budapesztu.

Wiedeń 17 października.

Jak donoszą dzienniki z Trento, poseł do Rady państwa Ciani wystosował do wyborców swych pismo z zawiadomieniem, że składa mandat do Rady państwa.

Wiedeń 17 października.

Poszczególne kluby zgodziły się tylko na to, aby w środę prezydentem Izby został wybrany dr. Fuchs. Kwestya wyboru dwóch wiceprezydentów odroczoną zostanie aż do dalszych obrad klubów po przedłożeniu deklaracyi przez hr. Clary'ego.

Praga d. 17 października.

W Pardubicach i Żyżkowie odbyły się zebrania wyborców. Na pierwszem przemawiali pp. Sokol, Udrzel i Pipich a w Żyżkowie dr. Engel. Ten ostatni zaznaczył, że jeźli posłowie młodoczescy zobaczą, iż należenie ich do prawicy stoi w sprzeczności z interesem i honorem narodowym, to z niej ustąpią.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 17 października.

Hr. Welsersheimb wyjechał do Hagi aby podpisać konwencye uchwalone przez konferencyę pokojową.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Durban 17 października.

Urzędownie donoszą z Ladysmithu, gdzie bawią komenderujący jenerałowie, że wojska angielskie, które w piątek odszukały pozycye Boerów, powróciły znowu do swoich obozów.

Londyn 17 października.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie rady gabinetowej odłożone zostało na dzisiaj.

Pieter Maritzburg (stolica Natalu) 17 października.

Nadzwyczajne wydanie tutejszej gazety urzędowej ogłasza stan wojenny dla miejscowości New Castle, Dundee, Clopriver, Umsinga i Uppertugella, przypomina brytyjskim poddanym ich obowiązek wobec królowej i ostrzega ich przed komunikacyą i związkami handlowymi z Transvaalem i Oranią.

Londyn 17 października.

Wczoraj na wezwanie lorda mera giełdziarze zebrani pod chorągwią angielską śpiewając „Rule Britannia“ i „God save the queen“ poszli do giełdy i tam z entuzyazmem uchwalili rezolucyę, wyrażającą wprawdzie żal z powodu wybuchu wojny, ale zapewniającą zarazem rząd, że może stanowczo liczyć na giełdę, bo dąży do celu pięknego t. j. do równouprawnienia wszystkich białych w południowej Afryce.

Dział ekonomiczny.

Losowania. Przy ciągnieniu 3 prc. losów serbskich wyciągnięto następujące serye: 756, 815, 1569, 1673, 1864, 2471, 2761, 3039, 3877, 4281 4457, 4497, 4638, 4684, 4983, 6028 i 6040. Z tych seryi padła główna wygrana 90.000 na s. 2761 nr. 35, 10.000 na s. 1673 nr. 11, 3.500 na s. 4638 nr. 34, po 1.000 na s. 4281 nr. 25, s. 4457 nr. 44. Po 500 fr. na s. 4497 nr. 34, s. 4684 nr. 2, s. 6028 nr. 43. Po 275 fr. s. 4281 nr. 26, s. 4983 nr. 40. Na resztę numerów, zawartych w seryach powyższych przypada po 100 fr.

Wiadomości giełdowe

— **Frankfurt** d. 17 października. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 226·40. kolej państwowa —·—, alpiny — —, Disconto —·—, Laura 190·20.

— **Paryż** d. 17 października. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 000·—. Mąka (typ „Fleur de Paris“ zaprowadzony od 1 września br.) 25·10.

— **Berlin** d. 17 października. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·45. Spirytus 44·50 do —·— Austryackie kredyty — —. Disc. Commandit —·—.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 17 października.

Notowano wczoraj pszenicę na jesień 8·46 do 8·47, na wiosnę 8·31 do 8·82 żyto na jesień 6·94 do 6·95, na wiosnę 7·33 do 7·34, kukurudza na wrzesień-październik, 5·72 do 5·75, na maj-czerwiec 1900 r. 5·43 do 5·44, owies jesień 5·30 do 5·32, na wiosnę 5·79 do 5·70, rzepak na wrzesień-październik 12·60 do 12·70, na styczeń-luty 1900 r. 00·00 do 00·00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·— do 33·—.

Tendencya: silna.
Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 17 października.

Notowano pszenicę na październik 8·25 do 8·26, na kwiecień 1900 roku 8·66 do 8·67, żyto na październik 6·58 do 6·61, na kwiecień 1900 roku 6·98 do 7·00, owies na październik 4·93 do 4·94, na kwiecień 1900 r. 5·42 do 5·43, kukurudza na maj 1900 r. 5·15 do 5·16 rzepak na sierpień 1900 roku 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Tendencya: pewna.
Pogoda: piękna

— **Wiedeń** dnia 17 października. Cukier surowy 12·12 do —·— Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 19·80 do —·—.

— **Wiedeń** 17 paźdz. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5269 sztuk. W sumie tej było z Galicyi 508, z Bukowiny 36 sztuk.

Przebieg targu mdły.
Ceny niezmienione.
Niesprzedanych pozostało 43 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 84 po 27 do 31 zł. — 229 po 32 do 34 zł. — 115 sztuk po 35 do 37 zł.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 34 zł.

Krowy podtuczone po 26 do 31 zł.

Bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Kiernoczne Feldmarke
najlepszy szampan

76

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

I podał szwajcarowi bilet Jakóba Brizard na którym było napisane:

„Proszę Karola, żeby pomógł panu Oppenheimer i jego pomocnikom, przy zawieszeniu w moim gabinecie naprzeciw kominka, obrazu, który kupiłem. Karol nie potrzebuje nic dawać, wszystko zapłacone, nawet za przyniesienie".

— Dobrze, proszę pana, służę panu — rzekł Karol — proszę za mną...

Poszedł naprzód i wprowadził wszystkich trzech na pierwsze piętro do gabinetu.

Pokój był skromnie umeblowany; stała w nim kasa pożądana przez barona.

— Oto jest miejsce — rzekł Karol, wskazując ścianę obitą ciemnozieloną materyą, gdzie powiesimy obraz.

— Trzeba, żeby to było naprzeciw zwierciadła — odezwał się Oppenheimer.

— Może potrzeba drabinki — rzekł portier. — Mógłbym przynieść?

— Nie trzeba — odpowiedział kupiec.

Karol zauważył, że jeden z robotników ścigał go czarnemi złowrogiemi oczyma.

Nagle człowiek ten posunął się do niego z wyciągniętą ręką.

Karol miał jednak czas uderzyć go silnie po ręce całym pękiem kluczy.

— Nie udało się — rzekł Kostolos, (którego czytelnicy pewnie poznali) i jęknął z bólu.

Lecz zanim nieszczęśliwy portier zdołał oprzytomnieć ze zdziwienia, drugi robotnik, którym był nie kto inny jak Oskar Filoche, zagłębił mu pomiędzy łopatki długi sztylet.

Karol wyprężył się, potem pochylił i padł twarzą na podłogę sztywny jak deska.

— Tym razem udało się — rzekł Filoche, zwracając się do Greka. — Nie zawsze ty jesteś pierwszym mistrzem.

— Sądzisz, że po wszystkiem? — zapytał wrzekomy Oppenheimer Filoche'a.

— Ręczę — rzekł tenże, wskazując na sztylet utkwiony w plecach ofiary. — To uderzenie nigdy nie chybia.

— Więc dalej, bierzmy się do kasy! — zawołał baron.

Oskar zabrał się do obejrzenia zamków z miną znawcy.

— Amerykańska — rzekł — Jeffersona, najłatwiejsza do otworzenia.

I z powagą wydobył narzędzia bardzo małe, a po kilku minutach pracy, w milczeniu, wieko się uniosło.

Kasa była prawie próżna.

Na boku leżał tylko czerwony portfel!

Baron pochwycił go gwałtownie.

— Podzielę na trzech sumiennie — rzekł.

Podzielił łup na trzy równe części i kiedy Kostolos i Filoche patrzyli zachwyceni na pliki banknotów, stanowiących dla nich prawdziwy majątek, baron porwał zręcznie małe pudełeczko safianowe, w którem wiedział, że są dwa brylanty i cztery wspaniałe rubiny, wartujące razem milion przeszło.

— A teraz opuśćmy ten dom gościnny — rzekł z szatańskim uśmiechem.

Wziął pęk kluczy, leżący przy trupie nieszczęśliwego portyera, przekonał się, czy ten ostatni na dobre nie żyje i razem ze swoimi dwoma akolitami wyszedł z pałacyku tak samo spokojnie, jak wszedł do niego.

Wtenczas, kiedy trzej nędznicy zabijali jego sługę i okradali mieszkanie. Jakób Brizard był u swojej protegowanej w willi Bonivard.

Nie miał żadnej wątpliwości pod tym względem, że powinien zawiadomić Maryę o wyjeździe Jana la-Miche do Tonkinu.

Chociażby to jej sprawić miało największą boleść, nie miał prawa ukrywać faktu tak ważnego.

Lecz czy opowiedzieć Maryi mały romans, który wpłynął na wyjazd Jana?

To było rzeczą o wiele delikatniejszą.

Po długiej walce wewnętrzej, Jakób Brizard powiedział sobie, iż Marya, która nie jest dzieckiem, ma prawo wiedzieć, co trzymać o tym, którego wybrała na towarzysza dozgonnego, a kryjąc cośkolwiek przed nią, pod pozorem, żeby jej boleści nie sprawić, źleby spełnił obowiązek przyjaciela, opiekuna, drugiego ojca.

— Zrobię com powinien, niech się co chce stanie — myślał, jadąc do Mériel.

Lecz ze ściśniętem sercem wchodził do willi Bonivard.

Służący wskazał Jakóbowi, w której stronie parku znajdzie pannę de Champreux.

Zobaczył ją z daleka i żeby umocnić się w postanowieniu, a także użyć dłużej widoku, jaki miał przed sobą, zbliżał się wolno, bez szelestu.

Marya w czarnej krepowej sukni, skromnej lecz uwydatniającej piękną jej postać, z gracyą pochyloną przed stalugami, malowała z natury pęk irysów.

Malowała stojąc, odsuwała się co chwila, ażeby przekonać się, czy wiernie kopiuje naturę i przychylała główkę te w jedną, to w drugą stronę.

Jakób stanął przy niej wpierw nie widziany.

— Brawo! drogie dziecko, to się nazywa postęp i dobra robota.

(C. d. n.)

Nazaret i Loret.

Opowiadanie historyczne wierszem miarowym o domu Najświętszej Maryi Panny, zwanym domkiem Loretańskim

przez

CELESTYNA DUBIECKIEGO.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. WLAD. MIŁKOWSKIEGO

Kraków, Rynek główny 20.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·50 i 3·—. Sita włosienne do fasowania po złr. 1·—, 1·30 i 1·60 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie

RYDZE kiszone, baryłeczki 5 klg. franco wysyła za 2 złr. Julian Markowski, Uście ruskie. 392

MASŁO deserowe !!! najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kilowych, netto 9 funtów za złr. 4·50, oraz najlepszy ser stołowy 9 funtów za złr. 3 — franco za pobraniem, z gwarancyą najlepszej usługi. **Marya Laubowa w Brzesku.** 399

Pościel najlepiej i najtaniej do nabycia wprost w pracowni kołder i materaców **Józefa Schustera** Lwów, Kopernika 5. 396

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy. świeża Sonchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżany**

Na koszta przejazdu do Brazylii.

Literat i rutynowany żurnalista z wykształceniem uniwersyteckiem i praktyką życiową, który od wczesnej młodości starał się składać zasługi dla społeczeństwa, człowiek w starszym wieku, nieskrępowany stosunkami rodzinnemi, zmuszony jest do opuszczenia ziemi rodzinnej podobnemi przyczynami, jakie lud polski zniewalają do emigracyi. Nie mogąc być w kraju pożytecznym, pragnąłbym emigrować do Brazylii, gdzie właśnie inteligencyi potrzeba, i tam, czy to na polu literackiem, czy to korzystnem oddziaływaniem na lud polski nieoświecony i nieporadny, czy wreszcie ucząc dzieci polskich, mógłby być pożytecznym dla społeczeństwa polskiego.

Osobistość ta, nie posiada środków na odbycie podróży do Brazylii. Uprasza o nadsyłanie łaskawych datków pod adresem: Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej" Lwów, Słowackiego 3.

Grusze kaizerki i jabłka

stołowe wysyłam w 5-cio kg. koszykach franco za zaliczką. Gruszki kaizerki po 2 złr. Jabłka stołowe 1·60. Os. Rebhun, Zaleszczyki. 391

Baczność!

Rozsyłkę moich harceńskich kanarków z 1899 już rozpocząłem.

Kanarki z Harcu

niezmordowane śpiewaki dzienne i wieczorne, obdarzone prześlicznym głosem, czyto ciągłym, czy trylem, wiernie naśladującym głos piszczałki, fletu, skowronka itd. Wysyłam z gwarancyą dostawienia żywych do miejsca przeznaczenia. Daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, a pieniądze przyjmuję za zaliczką poczt. Za kanarka I. kl. żądam 8 złr., II. klasy 6 złr., III. klasy 4 złr. Ponieważ nie ponosimy żadnych kosztów, mogę więc przy rocznej sprzedaży 40 do 50.000 sztuk, zadowolić się małym zyskiem od sztuki. Kanarki moje zyskały 70 złotych i srebrnych medali państ. od krajowych rad rolniczych, oraz dyplomy honorowe i pierwsze nagrody.

Hodowla szlachetnych trylerów z Harcu

Fryderyk Sauer w Graslitz.

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane

HERBATY CHIŃSKIE

po złr. 2·—, 2·80, 3·20, 3·60, 4·—, 4·40 i 5 złr. za funt = 500 gramów

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gram. z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 3645

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek 42.

Rydze kiszone

baryłeczki 5 klg. opłatnie wysyła za złr. 1·80 Zarząd dóbr Kamionna, Trzciana koło Bochni.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

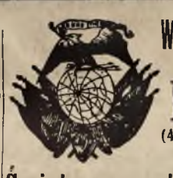

W Pasażu Hausmana LWOWSKIE **Foto-Plastikon** (46 razy premiowane). Od 15 do 21 bm.: **Światowa wystawa w Paryżu** Wstęp 10 centów.

Maszyna parowa

30-konna, dwucylindrowa, w bardzo dobrym stanie, ze stawidłem kulisowem do ruchu wprzód i wstecz, z kołem zamachowem i regulatorem odśrodkowym, z powodu ustawienia silniejszego motoru tanio do sprzedania. Cylindry parowe 250 mm. średnicy, 400 mm. skobu, 100 obrotów. — Bliższych wiadomości udziela: Nadleśnictwo Hołubla, poczta Krasiczyn.

Fisch-Verkauf.

Aus den Teichen der Religionsfondes-Fischzuchtanstalt in Kotzman (Bahnstation) gelangen circa 120 bis 150 Metercentner **Karpfen** im Wege der öffentlichen Offertverhandlung im Ganzen zum Verkaufe.

Die Kauf- und Licitationsbedingnisse liegen hieramts sowie beim Gutsgebiets-Geschäftsführer in Kotzman zur Einsicht auf.

Die schriftlichen Kaufofferte müssen spätestens am 27 October 1899 Mittags 12 Uhr bei der k. k. Güterdirection in Czernowitz eingelangt sein

Vadium 1000 fl. 4114

Czernowitz, am 12 October 1899.

Von der k. k. Direction der Güter des buk. gr. or. Religionsfondes. — Der k. k. Domänen-Director:

J. V. *Guzmann.*

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamaskowana kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony 4097

TRAN Z WĄTROBY

(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)

Wilhelma Maagera, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp. — Flaszka 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3, Heumarkt Nr 3,** to dzież do nabycia **we wszystkich** aptekach i **handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; St. Markiewicza, Al. Hubnera, kupców. — Główny skład dla Austryi **W. Maager, III./3, Heumarkt 3.**

Naśladownictwa będzie sądownie ścigane

L. 3333.

Licytacya skartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach zostaną w drodze publicznej licytacyi sprzedane skarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, stare żelazo i t. p.

Licytanci zechcą oferty swoje ostemplowane 50 centową marką, do których to ofert 10% wadyum załączyć należy, najdalej do 24 października 1899 do godziny 12-tej w południe zarządowi tutejszej c. k. głównej fabryki nadesłać.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w tutejszym c. k. Ekspedycie przejrzane.

Z Zarządu c. k. głównej fabryki tytoniu.

W Winnikach dnia 4 października 1899. 4103

Jedwabne materye na suknie ślubne

w niezliczonym wyborze, jakoteż nowości białych, czarnych i kolorowych jedwabnych materyj każdego rodzaju. Tylko pierwszorzędne wyroby po najtańszej engros cenie na metry i sztuczki — otrzyma każdy wprost do domu ocłone i opłacone. Tysiące listów z uznaniem. Jakiego koloru życzy sobie Pani próbki?

Stow. fabryka towarów jedwabnych 3432

Adolf Grieder & Cie, Kgl. Hofl., Zürich (Schweiz).

Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych: **sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące** po cenach najniższych. 4066

Katalogi opłatnie.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct, słoik duży **2** złr. **50** ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: **„Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.**

PUDR KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem złr. 1·50. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe złr. 1·20, z łabędziem złr. 1·60.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy.

Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

poleca w sklepach własnych we **Lwowie** ul. Kopernika 3, ulica Halicka 11; w **Krakowie** Sukiennice 20; w **Przemyślu** Franciszkańska 24; w **Czerniowcach** Rynek 2.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Haliczа
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałaczu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałaczu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Kórösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża, zez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Kórösmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mözö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września a codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowi-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospiesz.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski, różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ważne dla P. T. pp. gospodarzy do bajcowania ziarn **Siny kamień, Bajc** w paczkach z przepisem użycia, polecają po cenach przystępnych **J. Friedrich & A. Beacock** Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.